

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/81724,Okragly-stol-czyli-polityka-mimo-woli.html>



ARTYKUŁ

## Okrągły stół, czyli polityka mimo woli

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MICHAŁ PRZEPERSKI 01.06.2021

Emocje wiążące się z PRL końca lat 80. były na ogół negatywne. „Określenia Polski jako szarej i ponurej dominują w relacjach, co prawdopodobnie wynika nie tylko z oceny wyglądu otoczenia, ale również z emocji, jakich doświadczali w tym czasie [...] świadkowie epoki” – konstatowała Magdalena Wnuk.

Czy w takiej rzeczywistości Polacy mieli ochotę na uczestnictwo w polityce?

Temat nastrojów społecznych w drugiej połowie lat 80. podejmowali na bieżąco socjologowie.

„W początkach 1986 r. [...] [w]szystko wydawało się przemawiać za długim trwaniem wytworzonego układu sił w jego niezmiennym kształcie”

- konkludowała Mirosława Marody. Jednocześnie ta sama badaczka za fundamenty społecznej akceptacji, jaką cieszyła się rządząca nad Wisłą ekipa Wojciecha Jaruzelskiego, uznawała spokój społeczny oraz bezpieczeństwo socjalne. Ale fundamenty systemowej stabilności w Polsce wyraźnie się kruszyły.

## Ocena nastrojów

Badania sondażowe CBOS nie pozostawiały wątpliwości, że rok 1987 przyniósł bardzo wyraźny spadek optymizmu co do przyszłości, dotyczący głównie stanu gospodarki.

Pomiędzy wiosną a jesienią 1987 r. wyraźnemu załamaniu uległo przekonanie Polaków, że możliwe do utrzymania jest bezpieczeństwo socjalne - nawet tak względne jak to serwowane ówczesnie przez władze komunistyczne Polakom.

Pomiędzy wiosną a jesienią 1987 r. wyraźnemu załamaniu uległo przekonanie Polaków, że możliwe do utrzymania jest bezpieczeństwo socjalne - nawet tak względne jak to serwowane ówczesnie przez władze komunistyczne Polakom. Po stronie władz w tajnych raportach dla Jaruzelskiego dawał o tym znać tzw. zespół trzech (w skład którego wchodził sekretarz KC Stanisław Ciosek, wiceszef MSW Władysław Pożoga oraz

rzecznik rządu Jerzy Urban), a także najbliżsi współpracownicy ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka.

W tym okresie na bezprecedensową skalę zaczęły o sobie dawać znać rozmaitego rodzaju „mikrostrategie przetrwania”, przyczyniające się do kruszenia globalnego systemu polityczno-społecznego. Jak wskazywała Marody,

„racjonalność z poziomu makro działała w kierunku diametralnie odmiennym od racjonalności z poziomu mikro”.

### **„Otwartość” reżimu**

Było to znamienne, bowiem świadczyło o wyraźnie rosnącym poziomie społecznej aktywności. W studium na temat języka stosowanego w tym okresie przez władze, Janina Frasz wskazywała na najbardziej jej zdaniem nowatorską kategorię, a mianowicie „otwarcie się na..., bycie otwartą”.

Według szacunków Władysława Adamskiego i Krzysztofa Jasiewicza w 1988 r. przeciwnicy systemu stanowili 20 proc., centrum 35 proc., zwolennicy 20 proc., a milcząca mniejszość (odmawiająca politycznej deklaracji) liczyła sobie 25 proc.

Zdawało się to współgrać nie tylko ze zmniejszeniem represyjności systemu (czego symbolem była amnestia z września 1986 r.), ale także z wszechobecną retoryką „drugiego etapu reformy gospodarczej”.

Ten ostatni był próbą zreformowania systemu ekonomicznego PRL, poprzez zniesienie uprzywilejowania sektora państwowego, wspieranie prywatnej przedsiębiorczości oraz otwarcie się PRL na napływ kapitału zagranicznego. W reżimowych mediach przedstawiano go jako gospodarczą rewolucję, ale jego recepcja była

znacznie skromniejsza. Hasła głębokich zmian nie przekładały się na rzeczywistość.

Znamienna była konkluzja jednego z raportów CBOS, wyjaśniającego jakie znaczenie Polacy przywiązują do przemian ekonomicznych w kraju:

„reforma jest widziana jako elementarne porządkowanie gospodarki (wzrost cen, poprawa zaopatrzenia, dyscypliny pracy), rzadko zaś jako zmiana mechanizmów gospodarczych (np. konkurencja, wzrost przedsiębiorczości, samorządność, poprawa organizacji pracy)”.

## Rozmycie polaryzacji

Jednocześnie, dawał się odnotować powszechny wzrost społecznej apatii oraz zmniejszanie się nastrojów buntu.

Wizja społeczeństwa będącego w stanie nieustannej zimnej wojny z reżimem komunistycznym, w której postulaty polityczne miały fundamentalne znaczenie, była przykładem myślenia życzeniowego. W pewnym sensie można ją uznać za próbę zaklęcia rzeczywistości.

Podobnego rodzaju tendencja dostrzegalna była w sferze politycznej. Według szacunków Władysława Adamskiego i Krzysztofa Jasiewicza w 1988 r. przeciwnicy systemu stanowili 20 proc., centrum 35 proc., zwolennicy 20 proc., a milcząca mniejszość (odmawiająca politycznej deklaracji) liczyła sobie 25 proc. W porównaniu z połową lat 80. oznaczało to, że następuje wyraźne zwiększenie się liczby osób zaliczających się do kategorii niezdecydowanych i chwiejnych. Po kilku latach doprowadziło to Adamskiego do wniosku, że wizja starcia „my” vs. „oni” była „w polskim przypadku metaforą skrywającą bardziej złożoną strukturę konfliktu”. Również Winicjusz Narojek wskazywał, że wielokrotnie powtarzana i dobrze ugruntowana w publicystyce politycznej (zwłaszcza drugoobiegowej) teza o głębokim konflikcie władzy i społeczeństwa w Polsce lat osiemdziesiątych była zdecydowanie zbyt powierzchowna. Nieco upraszczając, wynikało to z faktu, iż w

systemie zakorzenionego w PRL paternalizmu państwowego trudno było przeprowadzić czytelny podział pomiędzy władzą a społeczeństwem.

## Zmierzch działaczy

Jednocześnie, patrząc na procesy zachodzące nad Wisłą można dojść do wniosku, że po kilku latach „długiego stanu wojennego” doszło do sytuacji, w której – według Jacka Kuronia – społeczeństwo nie chciało słuchać opozycji antykomunistycznej.

„Nawet najwięksi optymiści przyznają, że radykalnie zmniejszył się wpływ działaczy «Solidarności» na milczącą większość społeczeństwa”

- pisał Kuroń we wrześniu 1987 r. na łamach emigracyjnego *Aneksu*. Jednocześnie, nieudane referendum w sprawie II etapu reformy gospodarczej z 29 listopada 1987 r., przegrane przez władze, pokazywało, że społeczeństwo nie było również zainteresowane słuchaniem władzy. Za kolejne potwierdzenie tego można było uznać kwietniowo-majową falę strajków z 1988 r. – dość rachityczną, ale i tak największą od 13 grudnia 1981 r.



W końcu maja 1988 r., w felietonie opublikowanym na łamach hamburskiego tygodnika *Der Spiegel*, Adam Michnik pisał o „zimnej wojnie domowej”, w której społeczeństwo buntowało się przeciwko władzom. W pewnej mierze powtarzał tym samym własne tezy z napisanej jeszcze w 1985 r. książki *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*. Nawiasem mówiąc, zarysowany w tej ostatniej publikacji – wydawałoby się zupełnie niewykonalny – scenariusz porozumienia bardziej umiarkowanych reprezentantów opozycji oraz części partyjnych liberałów rzeczywiście zmaterializował się w czasie rozmów okrągłego stołu pomiędzy lutym a kwietniem 1989 r. Jednak wizja społeczeństwa będącego w stanie nieustannej zimnej wojny z reżimem komunistycznym, w której postulaty polityczne miały fundamentalne znaczenie, była przykładem myślenia życzeniowego. W pewnym sensie można ją uznać za próbę zaklęcia rzeczywistości, jako że postulat upodmiotowienia społeczeństwa był dla pokolenia buntowników z 1968 r. jednym z ideowych fundamentów.

### **Společne désintéressement**

Wydaje się jednak, że bliżsi prawdy byli dwaj inni politycy, zajmujący zresztą kluczowe pozycje po przeciwnych stronach barykady. Lider podziemnej Solidarności Lech Wałęsa, w wywiadzie dla legalnego miesięcznika *Konfrontacje* opublikowanym we wrześniu 1988 r. głosił, że:

„sześćdziesiąt procent społeczeństwa, a może nawet więcej, guzik obchodzi Wałęsa, pluralizm i «Solidarność»”.

W tym samym czasie jeszcze ostrzej wypowiadał się członek Biura Politycznego, sekretarz KC odpowiedzialny za propagandę, a za chwilę premier, Mieczysław Rakowski. Na łamach *Der Spiegel* ocenił on we wrześniu 1988 r., że polityką w Polsce interesuje się nie więcej niż 10 procent obywateli.



---

**Mieczysław Rakowski**

Tak Rakowski, jak i Wałęsa prezentowali myślenie w kategoriach politycznych i tym różnili się od grupy polskich intelektualistów i działaczy z pokolenia 1968 r., której – by zacytować Davida Osta –

„przyświecała [...] ta sama radykalna wizja polityki, która inspirowała zachodnią nową lewicę. Nie tyle pragnęła ona władzy, ile chciała znieść władzę jako taką”.

Paradoksalnie jednak, tak antypolityczni marzyciele jak i twardzi realiści spotkali się w lutym 1989 r. przy okrągłym stole, by doprowadzić do porozumienia, które miało *par excellence* polityczny charakter.

**COFNIJ SIĘ**